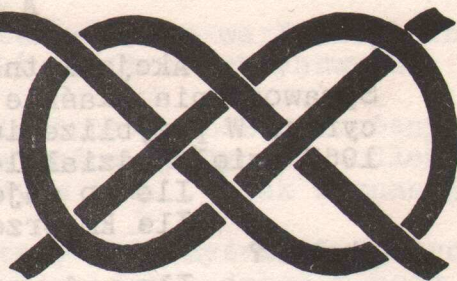


For members only.

Wzrostek

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7



Wrzesień 1967.

Numer 30.



PIERWSZA KONFERENCJA INSTRUKTOREK
w Australii
odbyła się w dniach 19-21 maja 1967

w Domu "Orła Białego", S.P.K.

W C A N B E R R A.

Stoją od lewej: Marzenna Piskozub, Joanna Jankowska, Lucyna Furman, Teresa Perłowska, Anna Treister, Teresa Nowalińska.

Siedzą od lewej: Elżbieta Stuligłowa, Alina Wałda, Zofia Dembska.



A K C J A L E T N I A .

Akcja letnia na półkuli północnej właśnie zakończona. Sprawozdania właśnie napływają - trudno już dziś podać ostateczne cyfry. W przybliżeniu w obozach, koloniach i kursach w ciągu lata 1967 wzięło udział 1435 zuchów, harcerki i instruktorek.

Ile to daje harcerkodni ?

Ile km. przejechały harcerki, żeby dojechać do miejsca obozu ?

Ile wydano pieniędzy na przejazdy ? A ile na wyżywienie? Ile wypiliśmy mleka?

A ile zjadły mięsa ?

Komputerów trzeba, żeby się tego wszystkiego doliczyć - takie to zawrotne cyfry.

Dla przykładu podam, że w samym tylko Ośrodku "Bałtyk" w Stella Plage, gdzie akcja obozowa trwa 2 miesiące (lipiec, sierpień) zjedzono 4 tonny ziemniaków, a przecież nie tylko ziemniakami się tam żyje, jedzenie jest smaczne i urozmaicone.

X X X X X

W roku bieżącym odbyły się dwa obozy - kursy drużynowych.

OBOZ DRUŻYNOWYCH W " BIAŁOWIEZY " MICH.U.S.A.

14 dni od 12.8. - 26.8. 1967.

Uczestniczek : 34

Harcerkodni : 469

Komendantka kursu : dhna Janina Kuś hm.

Koszt obozu \$ 900.00

OBOZ DRUŻYNOWYCH DLA TERENOW EUROPEJSKICH Ośrodek Harcerki
"DOMEK" w Stella Plage (Pas de Calais) FRANCJA.

14 dni od 15.8. - 29.8.1967.

Uczestniczek : 34

Harcerkodni : 469

Komendantka kursu : dhna. Władysława Spławska hm.

Koszt obozu £.445.0.0



OBOZ DRUZYNOWYCH I W STELLA - PLAGE.

Zatętniło życiem harcerskim i piosenką w Stella Plage we Francji dnia 15.sierpnia,gdy zjechały się 34 uczestniczki na Obóz Drużynowych.

Piosenki rozbrzmiewały coraz to inne,przywiezione z obozów i różnych ośrodków i łączyły wszystkie uczestniczki w jedną Drużynę z godłem "Nasza Droga" pod hasłem "Naprzód,lecz nigdy w tył..." jak w znanej piosence.

W "Naszej Drodze" brały udział zastępy : "Skrzyżowanie", "Drogowskazy" "Kocie Oczka" (światełkami wskazujące dobrą drogę w nocy), "Wędrownka" i "Tułaczki".

Celem obozu było uzupełnienie wiadomości potrzebnych drużynowej w pracy drużyny,oraz określenie typu i roli drużynowej w Organizacji.

Trudno tu pisać o całości obozu,który nie wszystkie przeżywały jednakowo zależnie od swej indywidualności i wyrobienia harcerskiego.

Przytoczymy tu tylko kilka najczęściej powtarzających się wypowiedzi dziewcząt,które pisały w ostatnim dniu obozu na temat:"Co dał mi ten obóz "? Wypowiedzi swoich dziewczęta nie podpisywały.

....." Teraz lepiej rozumiem na czym polega praca drużynowej. Dla mnie ten kurs był nietylko szkołą,ale i okresem miłych przeżyć harcerskich...."

....."Na tym obozie nauczyłam się wielu ciekawych rzeczy,które zawiozę ze sobą do Drużyny. Cwiczenia nasze,choć były przyjemne i wesołe też nam oczy otworzyły i dużo rzeczy nowych zauważyliśmy. Najlepiej jednak podobało mi się to,ze Komenda traktowała nas jako "drużynowe" i dorosłe harcerki i,ze kąpałyśmy się w morzu o północy....."

....." Na kursie nauczyłam się patrzeć na harcerstwo jak na organizacjęnietylko ideową i wesołą,ale jak na wielką organizację,która ma swoje przepisy,pisma itd.

Nigdy przedtym nie zdawałam sobie sprawy ile pracy wkłada Główna Kwatera w organizowanie pracy harcerskiej....."

....." Ten obóz wyjaśnił mi dużo rzeczy.Nauczyłam się tu więcej niż na normalnym obozie.Przede wszystkim o obowiązkach drużynowej i o prowadzeniu pracy w drużynie.Ale najwięcej nauczyłam się przez te dyskusje, w których można było wypowiedzieć się.

Harcerstwo dla mnie teraz jest bardzo ważne iczuję się teraz lepszą harcerką niż byłam. Poznałam też dużo nowych dziewczynek i piosenek....."

....."Ten obóz dał mi dużo koleżanek nowych i bliższe życie się z dawnymi.

Gdy przyjechałam to szczerze myślałam,ze nic nie będziemy robićwesołego,tylko się uczyć,ale teraz jestem z obozu naprawdę zadowolona

lona, bo robiłyśmy wiele interesujących rzeczy. Myślę, że gdy wrócę do swojej drużyny, to zacznie się w niej lepsza praca. Tutaj nauczyłam się jak prowadzić zbiórki, żeby dziewczynki nie nudziły się. Nauczyłam się wielu nowych piosenek i gier. Spędziłam bardzo przyjemnie dwa tygodnie na świeżym powietrzu z kąpielami w morzu. Mam pełno piasku we wszystkich rzeczach i bardzo przyjemne wrażenia po kursie. Ale najbardziej podobała mi się kąpiel w morzu o północy....."

Uczestniczki obozu wyjechały do swoich ośrodków zabierając ze sobą prawo drużynowe, które pomoże im w ich pracy

" PRAWO DRUŻYNOWEJ "

1. HONOR DRUŻYNOWEJ POLEGA NA DAWANIU PRZYKŁADU.
2. DRUŻYNOWA POSWIECA SIĘ SWEMU DZIEŁU I WIERZY W NIE.
3. DRUŻYNOWA PANUJE NAD SWOIM CIAŁEM, NAD SWOIMI UCZUCIAMI I MYŚLAMI.
4. DRUŻYNOWA JEST OBIEKTYWNA I SPRAWIEDLIWA.
5. DRUŻYNOWA JEST PIERWSZA W PRZYJMOWANIU CIOSÓW.
6. DRUŻYNOWA JEST STARSZĄ SIOSTRĄ, W KTOREJ WSZYSCY ZNAJDĄ OPARCIE.
7. DRUŻYNOWA JEST UPRZEJMA, WYROZUMIAŁA I DOBRA.
8. DRUŻYNOWA JEST PROSTA W SWOICH ZWYCZAJACH, WYBREDNA W SWOICH GUSTACH.
9. DRUŻYNOWA POSIADA POGODĘ DUCHA I ENTUZJAZM.
10. DRUŻYNOWA POSIADA POCZUCIE PIĘKNA I WARTOŚCI DUCHOWYCH.



A w "Domku" pozostała po nich piosenka o Stella :

Dlaczego cały świat
Nie jest taki jak Stella Plage
Stella Plage zakazany kąpiel,
A kto tu przyjedzie) bis
Nie chce jechać stąd)

Lubię słońce, morza szum
I nasz obóz lubię tu,
Lubię na gitarze grać
I o północy wysiść kąpiel

Dlaczego.....

Gdybym przyjaciela miała
Tobym taką radę dała:
Przyjacielu sprzedaj wszystko co masz
Przyjedź tu do Stella Plage
Wesoło spędzisz czas.

Dlaczego.....

INSTRUKTORKI PISZA,

Druhna Irma Paluchowa hm. pisze:

Widowiska milenijne.

Z ciekawości, zaczęłam czytać w ostatnim "Węzełku" artykuł dhny. Hanki Smolenskiej o 3ch widowiskach milenijnych, bo radabym była dowiedzieć co inni robią, poznać inne pomysły, czegoś się nauczyć.

Niestety, autorka podała tylko b. krótką własną ocenę widowisk, ale nie opis.

Chciałabym namówić autorki tych widowisk, żeby nam o nich pisały. Może to być pomocą, natchnieniem dla innych instruktorek.

Ciekawa jestem bardzo widowiska we Francji, w którym jak pisze dhna. Hanka było doskonale operowanie dużymi grupami młodzieży.

Bardzo proszę autorkę o napisanie nam o nim.

A żeby dać początek chcę napisać o naszym widowisku na Zlocie milenijnym w Anglii pod tytułem: "Polonez dziejów Polski"

Pomyślane było tak: młodzieży harcerzyk, przejęty zbliżającym się biegiem na stopnie, martwi się, że "wpadnie" na stacji Historii Polski. Jego starsza siostra, też harcerka, właśnie przygotowuje się do sprawności Miłośniczki Ziemi Ojczystej, więc proponuje mu wspólne przypomnienie sobie dziejów ojczystych.



Wtedy na scenie zaczynają pojawiać się postacie w strojach historycznych, odgrywają się sceny z historii Polski od Lecha aż po dzień dzisiejszy. Wiąże je rozmowa harcerskiego rodzeństwa

Najważniejsze postacie z naszych dziejów ustawiają się i pozostają w głębi sceny, tworząc rozrastający się żywy obraz.

Widowisko przygotowane było w ten sposób, że różne ośrodki harcerskie, otrzymały na kilka miesięcy przed zlotem teksty poszczególnych scen, które przygotowały całkowicie samodzielnie: własna obsada, reżyseria, kostiumy.

Na Zlocie odbyła się tylko jedna próba całości.

Z prawdziwym uznaniem stwierdzam, że jednostki harcerek pod kierunkiem swoich instruktorek wyłożyły wiele bardzo skutecznego wysiłku i zapału w tę pracę.

Przygotowane stroje były piękne, sceny ślicznie opracowane tak, że połączenie tego w całość nie przedstawiło takiej trudności, jakiej obawiałam się.

Nieoceniona też była pomoc lokalnych reżyserek i reżyserów, były bowiem także sceny przygotowane wspólnie przez harcerki i harcerzy, a nawet parę scen przez samych druhów.

Wracając do pokazu: harcerz i harcerka umieszczeni byli jak najbardziej stereotypowo na przedsceniu, a nie - jak wydało się druhnie Hance - na pierwszym piętrze. Może i szkoda! Może byłoby ich tam lepiej widzieć. Tu cisnąca się publiczność najwidoczniej zasłoniła ich oczom niektórych widzów, choć głosy ich słyszane były dobrze przez głośniki.

Młody harcerzyk tymczasem coraz bardziej porwany pięknymi dziejami, coraz goręcej je przeżywa, wchodzi na scenę, miesza się z bohaterami, rozmawia z królami. A kiedy wmaszerowują "dzieci Lwowa" jak Jurek Pitrzan - biegnie śmiało i dołącza do nich na dobre.

"To Orleńskie! Bądź zdrowa siostrzyczko! Ja z nimi...." Harcerka niedługo po nim dołącza do Szarych Szeregów.

Przychodzą jeszcze z pieśniami żołnierze A.K. i żołnierze z walk na Zachodzie - lotnicy, marynarze, brygada pancerna, 11 Korpus.

Widowisko kończy się słubami z Jasnej Góry i obietnicą młodzieży przez usta naszej harcerki: -"Wy, patrzący tu na nas ojcowie i matki nasze, walczyliście o wolną Polskę. My wiemy, że wszyscy jesteście nadal żołnierzami i walczyście, choć inną teraz bronią: Oni w Kraju przeciwstawiając się obcej przemocy, Wy na obczyźnie - nie dając zapomnieć wolnemu światu, że Polsce też należy się całkowicie wolność i niepodległość i całość.

My, dzieci Wasze - młodzież polska - obiecujemy Wam, że z Wami i po Was walkę tę będziemy kontynuować."

Druhna Ewa Gieratowa hm. przysłała do Węzełka długi list :

Kochany "Węzełku ".

Dostałam dzisiaj Ciebie, a przedtym byłam po 7 dnia na obozie Podhalanek, których zjechała się cała kopa, a wieczorem telefonowała jedna drużynowa, której wielce przypadłes do gustu.

Ponieważ poczułam się wielce uharcerczona zaraz piszę do Ciebie, wsiadając na swego obecnego "konika"-czyli : harcerskie wydawnictwa kartkowe.

Pisałam już trzy listy, ale chciałabym w całości przedstawić tu sprawę, dyskutowaną i nawet realizowaną w naszym hufcu.

Na każdą zbiórkę, na każdy oboz są potrzebne drukowane materiały. Nawet gdyby Londyn natychmiast realizował wspaniałe plany wydawnicze, nawet gdyby dobre książki harcerskie zaczęły docierać do Komend Chor. i do hufcowych - drużynowym i zastępowym nie damy najważniejszej pomocy, harcerkom nie damy nic do ręki. Na zbiorce będzie nuda dyktowania i powolnego, błędnego pisania prawa, przyrzeczenia, piosenek. Albo jakies cienkie, mizerne kartki, nieczytelna kopia maszynowa, w pocie czoła wytukana przez zaoraną instruktorkę.

Do polskiej książki dzieci nasze nie palą się, zwłaszcza jeśli będzie za gruba, za trudna, za nudna i za droga. Polszczyzna naszych harcerek, ich harcerskie potrzeby między 11-tym a 18 -tym rokiem życia, to wielce różnicowany wachlarz.

Planujemy książeczki na poziomie poszczególnych stopni, śpiewnik, podręcznik drużynowej.

Harcerze mają swoje plany wydawnicze. Z jednej strony każda książka służy innemu celowi, a z drugiej strony wiele materiału musi się powtarzać w dwóch, lub nawet kilku książkach. W sumie, stawiamy sobie zbyt wiele trudnych zadań, nie mówiąc już o tym, że nie sposób skalkulować tego finansowo. Małe nakłady są drogie, rozprowadzenie powolne - poważny kapitał będzie długo unieruchomiony.

Przestawmy się ze statycznego na dynamiczne myślenie i działanie. Długo potrwa zanim opracujemy dobrą historię harcerstwa, sylwetki zasłużonych instruktorek, dobre komentarze do stopni.

Ale dlaczego nowe opracowania (konieczne) mają wstrzymywać wydawanie gotowych i równie koniecznych materiałów? Dlaczego pokolenie harcerek mają być w dalszym ciągu pozbawione ładnych, atrakcyjnych tekstów, które możemy im udostępnić natychmiast z minimalnym wysiłkiem i kosztem?

Wydaje mi się, że co najmniej 50% wysiłku połączonych Głównych Kwater lub Naczelnictwa / władz naczelnych w Londynie, obojętne jakich/ przez co najmniej rok należałoby poświęcić uruchomieniu centralnej biblioteczki wydawnictw kartkowo-broszurowych. Dowcipne rysunki, przyjemne winietki, bardzo staranne wydanie nada tym kartkom atrakcyjność a poza tym - czego jak dotąd zupełnie nie doceniemy - udostępni wspólne przezycie wzrokowe, estetyczne, emocjonalne harcerkom we wszystkich krajach.

Nietylko zaśpiewają "Płonie ogisko", ale wszystkie będą miały przed oczyma te same esy-floresy ognia i dymu. Nietylko nauczą się przyrządzenia (przez rż), ale wszystkie będą miały na własność prawidłowy rysunek krzyża, lilijki, z właściwymi objaśnieniami.

Zastępowym damy tani, pożyteczny materiał do gier - kartki można używać do szyfrow, podrzec i schować, składać, tropić zamienione słowa i zdania. Co drugą, co trzecią zbiorkę harcerki mogłyby za 5-10 centów nabyć coś nowego do swej harcerskiej kołoteczki.

Każdej szyjącej mamie można za 6 pensów lub za szylinga sprzedać rysunek i opis munduru.

Każdej drużynowej na świecie można udostępnić okrzyki ogniskowe.

Co roku można na całym świecie lansować parę nowych piosenek, zamiast żeby każdy hufiec zdany był wyłącznie na pamięć i inwencję śpiewającej instruktorki plus 1 egzemplarz "starożytnego" śpiewnika, który zatrzymał się na "Czerwony pas".

Ale...czy potrafimy taką akcję sprawnie, po harcersku zorganizować?

Ciężniemy, dzwigamy od lat ciężki balast olbrzymiej organizacji żeńskiej, męskiej, wielo-szczeblowej. Może choć raz potrafimy to naprawić wykorzystując, sprzedając te same pieśni i rysunki ochotniczo w Australii i drużynowemu w Argentynie.

Centralna biblioteczka harcerska od pierwszej chwili musi budzić zaufanie wyglądem, rzetelnością i sprawnością obsługi. Musi to być poważne przedsięwzięcie, a nie beznadziejna amatorszczyzna.

Wydawnictwa powinny być numerowane, powinny mieć standartowy nadruk: "Nakładem Związku Harcerstwa Polskiego 47, Rutland Gate, London SW.7. Ceny lepiej nie drukować, natomiast po wydaniu pierwszych trzech kartek trzeba wydać ładną reklamę - katalog, gdzie podane będą numery, tytuły, wielkość (2, 4, 8, 12, 16 - i nie więcej)

Standartowa cena za daną wielkość w walucie angielskiej i amerykańskiej, proponuję 10, 25 i 50 centów, oraz 6d, 1sh.2/6. Chodzi o wygodną cenę, nie o dokładne przeliczanie.

Reklamę należy powtarzać wielokrotnie we wszystkich pismach i rozkazach, załączając do każdego listu wysyłanego z Rutland Gate.

Plany książkowe, marzenia Hufców, Chorągwi, Głównych Kwater, zaczynamy realizować centralnie dosłownie od dziś. Zdecydujemy wielkość, pamiętajmy o dość szerokim marginesie do kołoteczki, lub do oprawy.

Może już za rok, a na pewno za 3 i 5 lat z tych kartek urosnie nowoczesna książka zastępowej, czy drużynowej.

Z braku książek od 20 lat wiele materiałów powtarzamy w pismach harcerskich we wszystkich krajach. Każdy sobie rzepkę skrobie, raz dobrze, ładnie, prawidłowo, pięć razy brzydko, nie atrakcyjnie, z błędami.

Niech sobie żyją i rozwijają się spontanicznie, aktualne pisma i biuletyny harcerskie, ale nie jest ich zadaniem dostarczanie trwałych, pierwszorzędnych materiałów harcerskich.

Ileż to razy te same urządzenia obozowe rysowane były w "Na Tropie", "Ogniwach", "Wiciach", "Spojniku", czy innych pismach? Stare roczni-

ki napewno są kopalnią doskonałych materiałów i pomysłów. Trzeba je ożywić z myślą o czwartym ćwierćwieczu XX wieku, do którego przygotowujemy naszą młodzież. Trzeba wypolerować, poprawić, ozdobić, wytępic tandetę, do dobrych części i uporu (szlachetnego) dodać talent, umiejętności, fachową wiedzę, większe doświadczenie. I trzeba ten sam materiał dać do ręki każdej harcerce i harcerzowi. Nie tylko ten sam treściowo, ale ten sam fizycznie i optycznie.

Bądźmy realistami: potężne siły odsrodkowe w postaci rozrzutu geograficznego, szybkości i atrakcyjności codziennego życia miejscowego, musimy używać równowazyc siłami dosrodkowymi, aby zachować właściwą harmonię i wychować dwukulturowego Polaka na obczyźnie.

Nasze ideały, tradycje i żywe słowo słabo kwalifikowanych drużynowych nie są wystarczającymi siłami dosrodkowymi.

Trzeba działać na całego człowieka i poprzez wszystkie zmysły.

I tu znow nie wystarczy teatr, imprezy, choć działają na uczucia i zmysły, są przeżyciami "na niby".

Jedynym prawdziwym, namacalnym, widzialnym "harcerskim materiałem" jest oboz, namioty, ogień, dym, drzewo, codzienna wspólnota w zespole, dwie flagi na maszcie.

Marzymy o filmach o nagraniach na taśmę magnetofonu. Zaczniemy od staroswieckiego papieru ładnie zadrukowanego, z zachętą do kolorowania do własnych rysunków i ozdób.

Moznaby nowy rok harcerski w jesieni 1967 rozpocząć wydaniem Modlitwy harcerskiej, rysunku i opisu krzyża i lilijki, przyrzeczenia i prawa.

Za rok, za dwa, rozejrzec się które z dzisiaj projektowanych wielce pożytecznych książek harcerskich najbliższe są realizacji - i zabrać się ostro do wykonczenia brakujących części, czyli wydrukować kartki już wyraźnie z myślą skompletowania danego zestawu, danego podręcznika, danego śpicznika.

Książki potrzebne są drużynowym i zastępowym. Książek nie ujrzymy w ręku każdej harcerki nawet, gdyby za darmo przyszły pocztą z Londynu do każdego domu, dzieci sobie nie przyswoją ich treści.

Tę treść trzeba umieć sprytnie, ruchliwie, po harcersku przemycić, w drobnych, częstych dawkach. Niejedna ofiara ani się spostrzeże, jak te wszystkie mądrości będzie miała w głowie i w sercu, choć zadnych kartek nie zebrała grzecznie-pogubiła, powysyłała, powycinała rysunki, zużyła w grze... Ale ta właśnie "ofiara" najprawdopodobniej nie pozajuje pieniędzy na podręcznik za jakie dwa lata i będzie wiedziała jak z niego korzystać, i czego w nim szukać.

Każda instruktorka na świecie kosztem paru godzin pracy w roku, powinna stać się cenną współautorką centralnej biblioteczki harcerskiej, przesyłając jakiś tekst, rysunek, lub sugestie i projekty.

Każda harcerka na świecie musi stać się odbiorczynią tej kartkowej biblioteczki. To samo u harcerzy. Jaka prosta, konkretna i rzetelna byłaby odpowiedź na pytanie: "Po co właściwie jest ten Londyn? I co z niego mamy?"



Omiał-ze w tej samej poczcie, z tego samego " Londynu "opócz harcerskiego oddechu "Węzełka", zaleciały mnie wojskowe dzwięki : projekt zlotu Monte Cassino 1969.

Chciałabym zapytać kto, kiedy i jak zdecydował tę sprawę ?

Czy projekt ten jest po myśli większości instruktorek ?

Nie zabieram głosu co do harcerzy. Ale jeśli nie przeciwstawimy się militarystycznym ciągotom, nie jesteśmy godne miana skautek naszej epoki, w moim zrozumieniu zenskiego ruchu skautowego.

Może jestem odosobniona, może w mniejszości.

Wypowiedzmy się śmiało i szczerze jak przystało na harcerki, zamiast potem narzekać na narzucanie nam " londyńskich pomysłów "

Londyn - od 25 lat centrala.

Londyn - niezbędny jeśli jest sercem i mózgiem, gdzie splata się lewa i prawa połowa żyjącego organizmu, dokąd spływa krew i skąd rozchodzi się ożywczy tlen do najdalszych kranców.

Londyn - zupełnie zbyteczny, jeśli jest tylko koroną, obojętne czy ciężko-złota, czy cierniową, czy nawet kwiecistym wieniec z barwnymi wstęgami.

Z Węzełka zdaje się wynikać, że Londyn ma szansę na to, aby sprawować funkcje serca i mózgu.

Sprawne uruchomienie wydawnictw kartkowych byłoby dowodem, że nie tylko Organizacja Harcerek, ale całość Z.H.P., obie Główne Kwatery i Naczelnictwo, funkcje serca i mózgu rzeczywiście spełniają.

Bez szumu. Cicho, ale stale, na codzien.

Nie od wielkiego dzwonu, z jednorazowymi nagłówkami w polskich gazetach. Nawet ich wycinki nie przywędrują z Londynu do samodzielnych zastępów i samotnych harcerek, które siedzą przed taką samą telewizją w Melbourne, po rozległych przedmieściach Buenos Aires. po splątanych miejscowościach stanu New Jersey, wszędzie popijając tę samą Coca-Colę.

Czy damy im do rąk tę samą kartkę z harcerskiego Londynu ?

Jezeli nie - musimy przegrać.

Wiąż nas nadal Węzełku.

Pozdrawiam Cię

Czuwaj !

Jarzębina.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY.

Zanim zaczniemy puszczać w świat kartki do harcerskiej "Koteczki" wydałysmy "Ochotka".

" O C H O T E K " już wyszedł w świat. Mam nadzieję, że w momencie kiedy przyjdzie do Was ten numer "Węzełka", każda z Instruktoerek ma już swojego "Ochotka", lub przynajmniej widziały go u innej.

Czy się Wam podoba? Czy podoba się naszym ochotniczkom? Jakie uwagi? Jakie poprawki? Co dodać, a co niepotrzebne?

Czekamy Waszych uwag, Waszej oceny - a im bardziej będzie surowa, tym lepsze będzie następne wydanie.

My jesteśmy z "Ochotka" bardzo zadowolone, ba! nawet dumne, chociaż zdajemy sobie sprawę z jego braków i niedociągnięć.

A więc dlaczego dumne?

Przede wszystkim uważamy, że mimo pewnych braków nie jest źle, że będzie pomocą w pracy każdego zastępu.

Wydaje się nam, że dla naszych dwujęzycznych dziewcząt taka właśnie forma książki (dużo ilustracji, a stosunkowo mało pisanej treści) będzie łatwiejsze do "zgrzyzenia" po polsku.

A po drugie cieszymy się że nareszcie coś zostało wydane.

Od lat narzekamy na brak książek harcerskich, a mimo to nic się nie wydaje - bo... albo nie ma komu napisać, albo nie ma na to funduszy.

Okazuje się, że wszystkim trudnościom można zaradzić, że można znaleźć instruktorki, które potrafią niejedną rzecz opracować, a największa przeszkoda - brak pieniędzy - też może być pokonana.

Najtrudniej zacząć - teraz pojdzie już łatwo. Obiecujemy sobie, że następne wydawnictwa będą wychodzić regularnie.

Następna pozycja to:

Spiewnik Zuchowy " DYL - DYL "
(Praca zbiorowa)

Zawiera wszystkie podstawowe piosenki zuchowe dla dziewcząt i chłopców, oraz wiele innych potrzebnych przy cyklach sprawnościowych, kilka piosenek ludowych, oraz cały szereg nowych piosenek dziecińczych. Razem 138 piosenek z nutami.

Spiewnik przeznaczony jest dla drużynowej zuchow i dla wodza, ale napewno ułatwi pracę każdemu kto zajmuje się dziećmi, a więc zarówno Szkoły sobotnie jak i rodzice mogą z niego korzystać.

Cena za sztukę 12/6 (2 dol, 8.50 fr.)

Przy zamówieniach ponad 10 sztuk cena 10/- \$ 1.75 - 7.50 fr.

Zamówienia kierować do Główniej Kwatery Harcererek.



WIADOMOSCI Z TERENU.

Zawitała do Londynu na okres blisko 2-tygodniowy dhna Wiktoria Ardasiewicz-Machnikowa - Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie.

Grono instruktorek zebrało się u zawsze gościnnej Krysi Szwarzak, by ją powitać, poznać i dowiedzieć się o życiu harcerek w Argentynie. Przyszła też na to spotkanie (będąc przejazdem w Londynie) Siostra Teresa phm. która kilka ostatnich lat mieszkała w Argentynie, lecz ku wielkiej rozpaczy tamtejszych harcerek została przeniesiona do Montrealu.

HARCERKI w Montrealu ! odszukajcie Siostrę Teresę !

Druhna Wiki przywiozła dużo zdjęć i film kolorowy, "byliśmy więc" na Złocie w Argentynie.

Wiele z nas miało możliwość jeszcze później spotkać się z dhną Wiką, by porozmawiać i dowiedzieć się szczegółów o pracy harcerek na tak odległym od nas kontynencie i wymienić wiele uwag na tematy interesujące nas.

Było by nam bardzo przyjemnie móc gościć w Londynie i inne dhny, z odległych terenów

LIST Dr. A. WISNIEWSKIEGO do HARCEREK w KANADZIE.

Dla uczczenia Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, harcerki i zuchy w Kanadzie - jako wspólny dobry uczynek - zebrały w roku ub. około \$ 140.00 dla głodnych w Indiach.

Ponad 50% tej sumy przysłały jednostki z Windsor i Im należy się specjalne uznanie.

Niedawno przyszedł list od dr. A. Wisniewskiego, którego urywek przytaczam :

Szanowne i Drogie Druhny, Opiekunki Waszych i naszych głodnych i trędowatych dzieci hinduskich.

Ofiara Wasza jest darem waszych serc i waszych rąk jak również i owocem waszych umysłów; podięły Druhny zew i odpowiedziały czynną miłością.

Odtąd stały się Druhny dobrodziejkami głodnych dzieci hinduskich i tak bardzo prosimy i spodziewamy się, że nimi pozostaną na zawsze.

Wasz dobry przykład wsiąknie w Komendę Chorągwi Harcerek w Kanadzie i będzie owocował.

List piszę z JEEVODAYA - Social & Leprosy Relief Centre i najserdeczniej proszę by polskie Harcerki w Kanadzie zaadoptowały sobie JEEVODAYA jako swój ośrodek czynnej miłości na codzień.

I druga myśl jaką podpowiadam to - aby jedna z drużyn nazwała się prosto JEEVODAYA, co znaczy " DAWN of LIFE " i by obok pozdrowienia "Czuwaj " dodawano Czuwaj -Jeevodaya, podpisany dr. A. Wisniewski/

C I E K A W E : przeczytaj !

W "Orle Białym" w numerze 37/7 lipiec-sierpień 1967. ukazał się bardzo ciekawy artykuł inż. J. Zaby pt. "Młodzież w polskim życiu narodowym".

Kto jeszcze nie czytał - radzimy zrobić to jak najszybciej. !

NASTĘPNY WĘZEŁEK - tak, jak poprzednio zostało ustalone, ukaze się w pierwszych dniach grudnia.

W dzisiejszym numerze są poruszone sprawy, na które oczekujemy Waszych wypowiedzi.

Termin 1-szy listopada 1967.

Węzełkowe pozdrowienie

Czuwaj !

" Węzełek".

PIERWSZA KONFERENCJA INSTRUKTORÓW
w Austrii
odbyła się w dniach 19-21 maja 1967

w Domu "Orle Białego", S.P.K.

W S A N S P K K A.

Stoją, od lewej: Marzenka Piekowat, Joanna Janowska, Leona Furman, Teresa Parlowska, Anna Trzaskar, Teresa Nowalinska.

Siedzą, od lewej: Elżbieta Smilgłowa, Alina Walda, Zofia Daniska.